

Tradycja Siódma: ze wspólnego wysiłku rodziła się „wielka duchowa moc”

Kiedy zaczynałam w Al-Anon, to jak to sobie przypominam - pieniądze były wstydliwą sprawą. Rzadko kto przypominał, że należy je zebrać. A gdy dochodziło do zbiórki - pamiętam wstyd, gdy ich nie miałam. Puszczano wkoło zwykły odkryty talerzyk: krępował mnie jeszcze bardziej, było nas mało w grupie i wszyscy widzieli, ile wrzucam, a miałam takie małe pieniądze. Świadomość uczestników grupy wzrosła, kiedy gospodarz lokalu podniósł czynsz, wówczas grupa musiała mówić o pieniądzach. Właśnie ze wspólnego wysiłku o utrzymanie miejsca mityngów rodziła się „wielka duchowa moc” wspomniana w „Dwanaście Stopni i Dwanaście Tradycji Al-Anon” w tekście Tradycji Siódmej.

Obecnie każdy w grupie wie, że mamy wydatki: czynsz, podróże reprezentanta grupy na spotkania regionu, wpłaty na utrzymanie służb regionu, koszty niesienia postania; grupa ma małe potrzeby, ale je ma.

Pamiętam jak burzyłam się słysząc o jakiejś kontrybucji na WSO czyli Biuro Służby Światowej, a potem dane mi było służyć jako Delegat na Międzynarodowy Mityng Służb Krajowych Al-Anon i poznałam niektórych pracowników Biura Służby Światowej osobiście. Moja świadomość wzrosła i raczej przypominałam o kontrybucji i wyjaśniałam, że to jest wpłata jednej grupy raz w roku na rzecz Biura Służby Światowej. Przecież wspólnota w Polsce tak wiele zawdzięcza pracy tego biura*.

Co jakiś czas sprawdzam, czy wrzucam do koszyka słuszną sumę, czy tę samą od lat. To znaczy pamiętam o inflacji. Ja się rozwijam, wspólnota się rozwija. Wspólnota, żeby się rozwijać, potrzebuje pieniędzy aby mogła nieść skutecznie postanie wciąż cierpiącym bliskim alkoholika.

Wiem, że nikt nic Al-Anon nie da. Wiem też, że jeśli ktokolwiek zechce dać, to poczawszy od grupy, przez okręg, region i Stowarzyszenie każda z tych jednostek ma obowiązek zgodnie z duchem Tradycji Siódmej odmówić dotacji. To jest bardzo ważne w utrzymaniu naszej niezależności od innych osób, programów, ideologii, w utrzymaniu niepowtarzalnego charakteru naszej wspólnoty.

Więc niech się zacznie ode mnie. Kiedyś dawałam wspólnocie swoje młode siły, a mniej pieniędzy teraz sytuacja się zmienia: mam mniej siły, ale dosyć pieniędzy, aby dawać do koszyka. Coraz częściej spotykam zakryte koszyki. Nikt nie widzi ile wrzucam. Sądzę, że to dobry pomysł i znacznie podnosi wysokość datków - chętnie wrzuci ten co ma złotówkę, i ten co ma stówkę. Jeżeli ta wspólnota uratowała mi życie, to zawsze będę jej dłużnikiem.

Samowystarczalność to nie tylko pieniądze, to także służba. Jeśli nie przykładam ręki do tego, co robi moja grupa, to umniejszam jej samowystarczalność. Jeżeli nie pozwalam się wybrać do służby w grupie czy regionie, to zmniejszam możliwości Al-Anon w niesieniu pomocy.

Tradycja Siódma jest ważna i potrzebna, bo dzięki niej możemy przenosić duchowe wartości w naszej literaturze, służby mogą się spotykać, mamy pieniądze na niesienie postania.

Moja osobista niezależność finansowa podnosi moje poczucie godności. Zawsze o nią dbałam. Nie chciałam nikogo o nic prosić. Jak można być zależnym od alkoholika, który pije i jak ma kaprys to rzuci ochłapy na utrzymanie domu? Dzięki tej Tradycji nie żyję ponad stan potrafię odróżnić potrzeby od zachcianek. Wiem, że oszczędzanie to także szanowanie tego co już posiadam.

wypowiedź anonimowa